

Wiesław Wenz

22. niedziela zwykła, Wydaje mi się, że wiem, kim jestem

Wrocławski Przegląd Teologiczny 10/1, 241-243

2002

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

wiecz. Będzie, jeśli Go wybiorę, jeśli za Nim pójdę, jeśli będę Mu posłuszny, jeśli będę słuchał Go swoim sercem!

3. Jako człowiek osobiście spotykający Chrystusa

Spotkanie Chrystusa z Apostołami pod Cezareą Filipową ma niezaprzeczalnie swój historyczny wymiar. Treść postawionego wówczas pytania przekracza barierę czasu i przestrzeni. To pytanie brzmi szczególnie także i dzisiaj, bowiem zostaje postawione każdemu z nas: „Za kogo ludzie uważają Syna Człowieczego? A wy za kogo Mnie uważacie?” Odważniej i chętniej chcemy mówić o tym, kim jest Jezus dla innych, jak jest lekceważony i zapomniany, z jaką niewdzięcznością, obojętnością i zapomnieniem może się spotkać ze strony *człowieka i świata*. Mówimy tak chętniej, bo lubimy narzekać. Nieraz nie dostrzegając tych, którzy Go kochają, są Mu wierni, a wobec nas zawsze ujmująco mili, wyłącznie dlatego, że On jest ich Panem.

Kiedy zaś Chrystus domaga się ode mnie osobistej odpowiedzi i deklaracji serca wykraczającej poza wszelkie ewentualne kombinacje, często unikam odpowiedzi. Może warto posłuchać serca i sumienia, przypomnieć sobie chwile piękna przeżywanego z Bogiem: I Komunia, lecząca spowiedź, hojne przebaczenie... Szymon Piotr posłuchał i usłyszał: „Ty jesteś Piotr – Opoka i na tej opoce zbuduję mój Kościół, a bramy piekielne do nie przemogą. I tobie dam klucze królestwa niebieskiego; cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane w niebie, a co rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane w niebie”.

Do takiej chwili spotkania powracała pewnie wiele razy niewiasta cudzołożna, której Chrystus powiedział: „I Ja ciebie nie potępiam, ale idź i już więcej nie grzesz!” Powracał Paweł, kiedy z każdym dniem stawał się coraz bardziej i godniej głosicielem prawdy o Zbawicielu. Dorastał przez posłuszeństwo sercu i sumieniu, aby ostatecznie wyznać: „dla mnie żyć to Chrystus!”

Nie udawaj więc dzisiaj, że Chrystus stawia to ważne pytanie tylko Piotrowi lub może twojemu sąsiadowi. Chrystus, patrząc na każdego z nas z miłością, stawia to właśnie pytanie: *A ty za kogo Mnie uważasz?* Odpowiedz, bo tylko w Jezusie możesz dowiedzieć się, kim naprawdę jesteś!!!

ks. Wiesław Wenz

22. NIEDZIELA ZWYKŁA – 1 IX 2002

Wydaje mi się, że wiem, kim jestem

1. Nikt nie będzie mnie pouczał

Tak wiele osób w historii rodzaju ludzkiego głośno artykułowało: nikt mnie nie będzie pouczał, nikogo nie muszę słuchać i nikogo nie będę słuchać. A dzisiaj nie musimy już pytać o życiowy efekt takiej właśnie postawy. Odpowiadają same daty i wydarzenia: rok

1917 – rewolucja bolszewicka i zalewający świat „raj” komunizmu a później stalinizmu; 1 września 1939 roku – początek II wojny światowej i gehenna milionów osób poniżonych przez hitleryzm. W jednym i drugim totalitaryzmie obozy, pełne więzienia, podeptana godność człowieka i godność całych narodów. Polacy doświadczali tego do chwili odzyskania 13 lat temu pełnej suwerenności. Można powiedzieć, że tak faworyzowana pycha ludzkiego rozumu chciała zniszczyć ofiarowaną człowiekowi godność dziecka Bożego. Doszło do tego, że człowiek częściej skłaniał się ku bestialstwu niż ku heroicznosci. Pocięszającym było jednak zawsze to, że nie zabrakło wówczas tych, którzy w tak trudnych okolicznościach życia potrafili wszystko postawić na Boga i wbrew wszystkiemu zawieżyć mu jak dziecko, jak prorok Jeremiasz: „*Uwiodłeś mnie, Panie, a ja pozwoliłem się uwieść; ujarzmiłeś mnie i przemogłeś. Stałem się codziennym pośmiewiskiem, wszyscy mi urągają. Albowiem ilekroć mam zabierać głos, muszę obwieszczać: »Gwałt i ruina!«*”. Widząc zuchwałość człowieka, nie bali się słuchać Boga swoim sercem, w którym szeptał Boga nie mogły zagłuszyć decybele ludzkiej pychy.

2. Napięcie między światem człowieka a *domem Ojca*

Z pewnego dystansu swoich życiowych doświadczeń potrafimy wskazać, co jest miłe dla świata, co podoba się światu, co jest modą świata. W imię postępu dopuszczamy, aby dar wolności niepostrzeżenie przybierał postać swawoli i nieodpowiedzialnych zachowań oraz postaw. Nie bardzo chce się nam zgadzać na pewne ograniczenia, nie tylko moralne. Stąd przyjmujemy proponowany luz, decydujemy się na to, by nawet zawłaszczać coś, co do nas nigdy nie powinno należeć. Przypominamy często ewangelicznego zbieracza, który zapełnił swoje spichlerze i roztoczył przed sobą wizję beztroskiego życia. Chrystus wypowiedział jednak pod jego adresem słowa pełne trwogi: „*Glupcze, jeszcze tej nocy zażądają twojej duszy!*”

Św. Paweł chce nas dzisiaj ocalić, chce ocalić naszą codzienność, nasz trud, nasze małe i wielkie doświadczenie ciała oraz ducha. Dlatego z przekonaniem i mocą wzywa nas, „*abyśmy ciała swoje dali na ofiarę żywą, świętą, Bogu przyjemną, jako wyraz naszej rozumnej służby Bożej*”. Apostoł, który przeżył w swoim życiu wielkie zawstydzenie wobec Chrystusa i chrześcijan prześladowanych z pokorą serca, prosi: „*Nie bierzcie więc wzoru z tego świata, lecz przemieniajcie się przez odnawianie umysłu, abyście mogli rozpoznać, jaka jest wola Boża: co jest dobre, co Bogu przyjemne i co doskonałe*”. On sam przekonuje nas, że możliwym jest chwycić się ręki Boga, by nie utonąć w brudzie tego świata, oraz że można przez miłosierdzie Boże uchronić swoje serce od zła i grzechu. Trzeba tylko spełnić prosty warunek, o którym mówi św. Siostra Faustyna Kowalska: *Jezu, ufam Tobie*.

3. Słuchać sercem, by nie pouczać językiem

Kiedy człowiek pragnie spocząć w Bogu, nie może Go strofować, z nim się kłócić, po swojemu Go ustawiać, mieć dla Niego swój własny plan, scenariusz postępowania i działania. Powinien natomiast słuchać uważnie, co Jezus do niego mówi. Bowiem Pan Jezus ma w sobie miejsce dla każdego z nas. Nie powinienem powtarzać błędu Piotra, który nie chciał słuchać swego Mistrza, odważył się nawet go wziąć na bok i upomnieć. Nie spo-

dziewał się usłyszeć: „Zejdź mi z oczu szatanie! Jesteś Mi zawadą, bo nie myślisz o tym, co Boże, ale o tym, co ludzkie”.

A ja, co czynię, kiedy Jezus mówi o swojej tajemnicy, która ma realizować się w moim życiu? Jak reaguję, słysząc w sumieniu głos Jego przykazania, prośby, błagania o przebaczenie, pomoc? Co robię, widząc wyciągniętą do mnie bezradną dłoń cierpiącego, wzgardzonego? Jak się czuję, kiedy słyszę głos matki: synu – córko, kiedy do mnie przyjeżdżesz? „Przecież wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnie uczyniliście!” Tak więc warto pójść za głosem Chrystusa, wziąć krzyż swojej codzienności i Go naśladować. Nie stracimy swego życia, lecz je znajdziemy, co więcej, właśnie na końcu sam Chrystus „odda każdemu według jego postępowania”. Słuchając Boga sercem – doświadczymy sercem daru Jego miłości.

ks. Wiesław Wenz

23. NIEDZIELA ZWYKŁA – 8 IX 2002

Dotykać duchowych ran człowieka

1. Czyż jestem stróżem brata swego?

Czy byłeś świadkiem zbrodni, nadużyć, niepowodzeń, moralnych upadków, kradzieży, grzesznych upadków brata? Czy byłeś świadkiem czynów heroicznych, ludzkiej uczciwości, wielkich osiągnięć, bohaterских wydarzeń i postawy heroicznej miłości? O pierwszych powiesz, że to sprawa prywatna tych, którzy grzeszą i zło czynią, o ile ciebie to nie rani. Tych drugich może nawet zauważysz i powiesz o nich kilka pięknych słów. A właśnie dzisiaj Pan Bóg każdego z nas napomina, aby nie być obojętnym wobec brata czy siostry, którzy czynią zło. Mamy bowiem wzrok miłości, który pozwala nam ufać, że ponad zniewalającym chwilowo złem rozciąga się wieczna i dająca wolność miłość. Upominając czyniącego zło, okazujemy mu naszą miłość i nasze zatroskanie, naszą wiarę w to, że sam Bóg wybrał dla niego drogę dobra.

Upominać grzesznika to dotykać jego ran. Jak to uczynić, by *odstąpił od swojej drogi i zawrócił*. Tutaj liczą się nie tylko dobre chęci i intencje upominającego, liczy się jeszcze bardziej chęć i intencja samego upominanego. Bowiem jeśli chce być kimś to porzuci zło i uszanuje głos Boga, jeśli nie, wybierze rzeczywistość, którą wypełniają sobą *występni ochotnicy*. Może w tym miejscu odpowiem sobie: Jak ja reaguję, kiedy upomina mnie widzący moje słabości? Czy wtedy jestem otwarty na miłość?

2. Braterska miłość

Wbrew obiegowej opinii należy przyjąć, że umiejętne upomnienie, mówienie każdej postaci zła zdecydowanie NIE zostało wpisane przez Chrystusa w istotę miłości. Tak brzmią przykazania, których najpiękniejszym przestaniem stało się zawołanie Pawłowe: „Miłość nie wyrządza zła bliźniemu. Jest doskonałym wypełnieniem Prawa”. I w tym miejscu dzi-